

MINISTER JÓZEF BECK (1894–1944) – POLITYK ŹLE OBECNY

Od śmierci Józefa Becka, polskiego ministra spraw zagranicznych w latach 1932–1939, upłynęło już ponad 70 lat. Jego polityka należy do przeszłości, podobnie jak epoka, w której przyszło mu żyć i pracować. *Będą trwały spory o politykę Becka tak długo, aż pamięć o Polsce nie zgaśnie wśród narodów* – napisał po II wojnie światowej jego wielki krytyk i czołowy germanofil polski, Władysław Studnicki¹. Nie milkną starcia o miejsce tego polityka w najnowszej historii Polski, chociaż historiografia polskiej polityki zagranicznej w przededniu II wojny światowej jest bardzo bogata i obfituje w dziesiątki źródłowych monografii.

Trafnie zauważył Piotr Wandycz, iż *osobowość Becka odegrała pewną rolę w stosunku Zachodu do Polski*². Stosunek ten kształtował się pod znakiem ostrej krytyki polityki zagranicznej państwa polskiego. Postępowanie dyplomacji polskiej oglądano z myślą o makiawelistycznym charakterze jej kierownika. Ambasador Michał Sokolnicki napisał, że Beck *był nie tylko niezrozumiany, ale niezrozumiale zwalczany*³. Wydaje się, że sformułowanie to trafia w sedno problemu. Czarna legenda tego polityka w historiografii potwierdza tezę Sokolnickiego i jest fenomenem z pewnością godnym uwagi. I rzeczywiście, postać polskiego ministra wciąż funkcjonuje we współczesnej opinii publicznej, a także w refleksji historycznej przytłoczona cieniem tak licznych stereotypów.

Stereotypy w historiografii stanowią zagadnienie złożone – dostrzegamy je w dziejach wewnętrznych różnych narodów a zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych. Nie będziemy w nie tu wchodzić, ograniczając się przede wszystkim do konstatacji, iż mają one długotrwałą żywotność.

Źródeł negatywnej recepcji postaci Becka w zachodnich środowiskach opinotwórczych szukać należy przede wszystkim w okresie przed wybuchem wojny światowej, gdy jako minister był on czynnym politykiem i szefem dyplomacji polskiej. Nie miał dobrego wizerunku w zachodnich środkach masowego

¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork), Kolekcja Władysława Studnickiego, sygn. 96/13.

² Por. P. Wandycz, *O polityce zagranicznej Polski międzywojennej*, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn), t. 22, 1989, s. 250.

³ M. Sokolnicki, *Ankarski dziennik 1943–1946*, Londyn 1974, s. 156.

przekazu a zwłaszcza w prasie. Nie brakowało podejrzeń, posądzeń, oskarżeń. Po klęsce 1939 r. ten stan rzeczy uległ utwierdzeniu i zwielokrotnieniu. Przeszły one następnie do historiografii, chociaż w dużej mierze pozostają bezpodstawne.

Ceniony na arenie międzynarodowej znawca historii dyplomacji międzywojennej, Donald Cameron Watt, w swym obszernym dziele o przyczynach II wojny światowej „How War Came” zawarł o Becku lekceważące słowa: *Podobnie jak Ciano, Beck był niekompetentny jako minister spraw zagranicznych, chociaż, aby być uczciwym [powiedzieć trzeba], że jego kraj funkcjonował w dużo trudniejszych warunkach niż Włochy. W negocjacjach jego styl oscylował między legalistycznym chodzeniem po kamieniach a aroganckim narzucaniem warunków. Jego prowadzenie spraw zagranicznych podczas kryzysu czeskiego pozostawiło Polskę bez jednego przyjaciela w Europie*⁴. Inny historyk brytyjski Alan Palmer – jeden z bardziej rzetelnych znawców dziejów Polski i Europy Wschodniej – uznał za stosowne powiedzieć tylko, że Beck to *frankofob ubolewający nad ścisłymi związkami politycznymi swego kraju z Paryżem, który zawarł 10-letni pakt z Niemcami*⁵.

Kontrowersyjny historyk brytyjski Alan J. P. Taylor podsumował osobę polskiego szefa dyplomacji lapidarnie: *Był pewny siebie i nic ponadto*. Omawiając normalizację stosunków polsko-niemieckich w syntezie drugiej wojny światowej, oksfordzki historyk zamknął swe rozważania w słowach: *Wiele z pewnością można się było spodziewać po takich ludziach, jak Hitler i Beck*⁶.

Nie należy ulegać widocznej obecnie tendencji do jednostronnej gloryfikacji II Rzeczypospolitej. Czarnej legendzie nie należy przeciwstawiać jednostronnej afirmacji, chociaż to dwudziestolecie dało Polakom prawdziwie bezcenny okres obudowy i z tego powodu jest nieprzemijającą kartą w naszych dziejach. Trudno jednak nie przyznać racji Ludwikowi Łubieńskiemu, który stwierdził, iż minister Beck nadal *czeka na rzetelną ocenę jego działalności i jego biografii*⁷.

*

Józef Beck sprawował urząd ministra spraw zagranicznych od 2 listopada 1932 r. do 30 września 1939 r.⁸. Jego poglądy znacząco zaważyły na decyzjach rządu polskiego. O jego rolę w historii Polski, jako jednej z ważniejszych

⁴ D. C. Watt, *How War Came, The immediate Origins of the second World War*, London 1989, s. 69.

⁵ A. Palmer, *Północne sąsiedztwo. Historia krajów i narodów Morza Bałtyckiego*, Warszawa 2005, s. 345.

⁶ A. J. P. Taylor, *Origins of the Second World War*, Oxford 1963, s. 81–84.

⁷ L. Łubieński, *Wspomnienie o Becku*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 czerwca 1986 r.

⁸ Nowe ujęcie biografii Becka przygotowałem wraz z prof. Mariuszem Wołosem. Tekst (obszerny) znajduje się w fazie opracowania redakcyjnego w Wydawnictwie Literackim w Krakowie z zamysłem druku pod koniec 2018 r.

postaci najnowszej historii Polski, nadal toczy się spór. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej w przededniu II wojny światowej – podobnie jak polityka zagraniczna Sejmu Czteroletniego – to zagadnienie wciąż jeszcze wywołujące wiele dyskusji i pytań. Nic w tym dziwnego, bo przecież w tych dwóch momentach naszej historii nowożytniej decydował się los Polski.

Zarys życia ministra Becka pozostaje dobrze znany. Wydarzenia polityczne, których był współtwórcą i świadkiem, opisywano już i rekonstruowano bardzo drobiazgowo i wielostronnie. Zagadnieniem za to mało obecnym w dotychczasowych dociekaniach jest stosunek Becka do głównych mocarstw Europy międzywojennej, do sąsiadów, aliantów i potencjalnych nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Poglądy polskiego ministra w tym zakresie domagają się krytycznej rekonstrukcji, aby zrozumieć jego dyplomację.

Przypominając najważniejsze fakty z życiorysu ministra, odnotujmy, iż Józef Beck urodził się 4 października 1894 r. w Warszawie⁹. Był synem Józefa Alojzego, znanego działacza ruchu socjalistycznego, i Bronisławy z Łuczkwskich. Ojciec przyszłego ministra był absolwentem prawa rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego, więźniem caratu, przebywał w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, w Petersburgu i na zesłaniu w Rydze. W 1899 r. ojciec wraz z rodziną przeniósł się do Galicji i osiadł na stałe w Limanowej, co pozwoliło korzystać z dobrodziejstw autonomii galicyjskiej, dającej prawo czerpania z narodowej kultury bez skrępowania¹⁰.

Szkołę średnią Józef Beck ukończył w Krakowie i rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, które wszakże przerwał po dwóch semestrach¹¹. Od 1913 r. studiował w Akademii Eksportowej w Wiedniu. Niewiele jest świadectw na temat młodości Becka. Trzeba jednak powtórzyć za Pawłem Starzeńskim, że był to człowiek *dynamiczny, pełen nieortodoksyjnych pomysłów i gorącego zrywu do życia*. 31 lipca 1914 r. zgłosił się do tworzących się w Krakowie Legionów Józefa Piłsudskiego. Uznał, że to sprawa honoru. Otrzymał przydział do 1 pułku artylerii i został skierowany na front w Karpatach. Beck wyróżnił się w bitwie pod Kostiuchnówką 4 lipca 1916 r. W lipcu 1917 r. należał do tych legionistów, którzy odmówili złożenia przysięgi na wierność władzom tworzonego przez mocarstwa

⁹ Moje studium o karierze Becka do czasu objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych: *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość” (Warszawa), t. LV (XXXV po wznowieniu), 2005, s. 36–106. Na nowo – we wspomnianej nowej biografii tego polityka – lata jego młodości potraktował M. Wołos.

¹⁰ Jak wielkie było wówczas kulturalne znaczenie Galicji pokazuje nam chociażby wspomnieniem przybyłego do Krakowa Mariana Zdziechowskiego, *Stary Kraków* [w:] tenże, *Wybór Pism*, M. Zaczyński (oprac.), Kraków 1993, s. 15–21.

¹¹ Jednym z jego profesorów był Kazimierz Bartel, wykładowca geometrii wykreślnej.

centralne Królestwa Polskiego. Jako obywatel austriacki podlegał poborowi. Nie został więc internowany w obozie jak inni legioniści, lecz pozbawiono go stopnia oficerskiego i przymusowo skierowano najpierw do Szkoły Artylerii w Bratysławie, a potem do służby w korpusie węgierskim w Sopron.

Istotną rolę odegrał Beck w działaniach Polskiej Organizacji Wojskowej na wchodzie. W obliczu rewolucji w Rosji, chaosu wojny domowej i rozkładu sił zbrojnych w tym kraju, kierownictwo POW podjęło w zimie 1917/1918 r. akcję mającą na celu odszukanie, zorganizowanie i wyprowadzenie na ziemie polskie rozproszonych tam oddziałów i żołnierzy polskich. Beck został jednym z emisariuszy POW. Wyjechał z Sopron, uzyskawszy parodniową przepustkę i zameldował się we Lwowie u Juliana Stachiewicza. Wraz z Leopoldem Lisem-Kulą, Tadeuszem Schaetzlem, Bogusławem Miedzińskim, Jerzym Barthel de Weydentalem udał się do Kijowa. Potem dotarł do Moskwy. W misjami z ramienia POW Beck był jeszcze wysyłany do Jass w Besarabii, w celu nawiązania poprzez sztab interaliancki kontaktu z armią gen. Hallera we Francji. Do wyzwalającej się Polski dotarł Beck w początkach listopada 1918 r. i 20 listopada zameldował się w Lublinie u płk. Śmigłego-Rydza. Służba w Polskiej Organizacji Wojskowej zajmuje w biografii Józefa Becka szczególne miejsce. W dużym stopniu zadecydowała o jego dalszych losach i karierze u boku marszałka Piłsudskiego.

Od 1919 r. Beck należał do oficerów najbardziej cenionych przez marszałka Piłsudskiego. Naczelnik Państwa zlecał mu różne misje o charakterze dyplomatycznym – do Rumunii, na Węgry i do Brukseli na rozmowy polsko-litewskie. W czasie wojny polsko-sowieckiej w 1920 r. Beck kierował wywiadem Frontu Litewsko-Białoruskiego a następnie w ścisłym Sztabie Naczelnego Wodza w okresie bitwy nad Niemnem. W latach 1922–1923 Beck był attaché wojskowym w Paryżu, gdzie jako protegowany marszałka Piłsudskiego spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem¹². Wcześniej bowiem jako oficer z najbliższego otoczenia Naczelnika Państwa naraził się kierownictwu Francuskiej Misji Wojskowej w Warszawie. Bez dowodów był potem oskarżany o szpiegostwo. Oskarżenia te powtarzano również w historiografii, lecz nie mają one pokrycia w źródłach historycznych.

W latach 1924–1925 Beck odbył studia w Wyższej Szkole Wojennej. Dodać tu wypada, że w ten sam sposób studia ukończyli m.in. Adam Koc, Ignacy Matuszewski, Walery Sławek, Wieniawa-Długoszowski, Aleksander Prystor. Opuszczając Wyższą Szkołę Wojenną, otrzymał awans na stopień podpułkownika

¹² Zob. P. Wandycz, *Colonel Beck and the French: Roots of Animosity?*, „The International History Review”, vol. III, nr 1, 1981, s. 115–117.

dypłomowanego. Studia ukończył z bardzo wysoką – II lokatą – wśród 72 oficerów, którzy wówczas studiowali. Jako oficer i absolwent Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie Beck został zatrudniony w Oddziale III (operacyjnym) Ścisłej Rady Wojennej w Warszawie.

Ppłk Beck odegrał czynną rolę w przewrocie majowym, kierując improwizowanym sztabem gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. W latach 1926–1932 Beck kierował Gabinetem marszałka Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W 1930 r. jako podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów objął obowiązki wicepremiera w rządzie marszałka Piłsudskiego. W latach 1930–1932 był wiceministrem spraw zagranicznych i podlegały mu — na mocy swoistego podziału zadań z ministrem Zaleskim – sprawy wschodnie, w szczególności stosunki ze Związkiem Sowieckim.

2 listopada 1932 r., z woli Piłsudskiego, Józef Beck został ministrem spraw zagranicznych, zastępując na tym stanowisku Augusta Zaleskiego¹³. Przejmując tekę spraw zagranicznych, był najmłodszym w ówczesnej Europie szefem tego resortu. Ministrem spraw zagranicznych Rzeczypospolitej pozostał przez okres siedmiu niezmiernie trudnych lat (1932–1939), kiedy załamywał się porządek międzynarodowy ustanowiony traktatami pokojowymi po I wojnie światowej. Beck zjednał sobie sympatię Piłsudskiego. Miał opinię człowieka energicznego, lojalnego i dyskretnego. W określaniu swojej roli unikał wielkich słów. W pracy urzędowej cenił przede wszystkim zwięzłość i rzeczowość wypowiedzi.

Objął urząd spraw zagranicznych państwa, które funkcjonowało *na granicy dwóch światów* – jak ujął to w jednej z rozmów zagranicznych w 1933 r. Miał oczywiście na myśli sąsiedztwo z państwem Sowieków i III Rzeszą, ale też i graniczne położenie swego państwa na linii oddzielającej Europę od sowieckiej Rosji będącej osobnym nieeuropejskim światem¹⁴.

Marszałkowi Piłsudskiemu – u kresu życia – udało się doprowadzić do wydatnej stabilizacji międzynarodowego położenia Polski. Deklaracja o niestosowaniu przemocy w stosunkach z Rzeszą Niemiecką z 26 stycznia 1934 r. i zawarty 25 lipca 1932 r. traktat o nieagresji ze Związkiem Radzieckim stworzyły podwaliny polityki zagranicznej Polski lat 30. XX w. Równoczesne gwałtowne pogorszenie stosunków niemiecko-sowieckich po dojściu Hitlera do władzy otworzyło przed dyplomacją II Rzeczypospolitej nowe możliwości. Hitlerowskie Niemcy i sowiecką Rosję

¹³ Jego biografię dał P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.

¹⁴ Notatka z rozmowy min. Becka z René Massigliem i Jeanem Paul-Boncourem (delegatami francuskimi na Konferencję Rozbrojeniową) w Genewie 3 października 1933, *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1933*, W. Skóra (red.), Warszawa 2015, s. 577.

dzielił bowiem antagonizm oparty na podłożu ideologicznym. Dawało to Polsce możliwość prowadzenia polityki niezależnej tak od Berlina, jak i od Moskwy.

Pozytywna ocena intencji Hitlera wobec Polski, która miała miejsce i jest uważana przez wielu za *testimonium paupertatis* Piłsudskiego i Becka, brała się przede wszystkim stąd, że w okresie weimarskim (1919–1932) wszelkie próby poprawy stosunków polsko-niemieckich nie przyniosły rezultatów. Tymczasem wódz III Rzeszy zdobywał się na zerwanie z tradycją pruskiej *negatywnej polityki polskiej*¹⁵.

Najmocniej symbolizował Beck nową tendencję w polityce polskiej wobec Francji. Był nią sprzeciw wobec dotychczasowemu podporządkowaniu Polski zagranicznemu protektorowi. Taki bowiem stan rzeczy cechował stosunki polsko-francuskie w latach 1919–1933. Strona polska starała się to zmienić a dążenie to uważać należy za naturalne i uzasadnione. Czy Beck realizował je bezbłędnie? Nie, ale na pewno miał przed sobą klarownie zdefiniowany cel. Pragnął „licytacji” Polski wzwyż na arenie międzynarodowej.

Piłsudski nie pozostawił testamentu, ale – jak to ujął Beck – *wiele z jego instrukcji, wskazówek, decyzji nie zostało utrwalonych na papierze, wiele innych ujęto w formę aktu urzędowego, bez wymieniania jego nazwiska*¹⁶. Podkreślić tu należy zwłaszcza to, że marszałek nie pozostawił wskazań na wypadek zbliżenia Berlin–Moskwa, które przekreślałoby całkowicie podstawy polityki równowagi. Po zmarłym przywódcy pozostawała tylko myśl, iż należy utrzymać unormowane stosunki z Niemcami tak długo, jak to możliwe a zarazem nie dopuścić do zerwania więzi sojuszu z Francją (przy wszystkich jego mankamentach), dążąc przy tym do zainteresowania Wielkiej Brytanii sprawami polskimi.

Historycy różnie interpretowali to, co nazywamy *polityką równowagi*. Wykształciły się na ten temat trzy zasadnicze stanowiska. (1) Według pierwszego z nich polityka równowagi była w latach 1934–1939 istotnie realizowana. (2) Część z nich uważa, że o polityce równowagi mówić nie można, bowiem rząd polski – według tego rozumowania – podejmował taktyczną współpracę z Niemcami, na przykład w 1938 r. – przeciwko Czechosłowacji. (3) Dla wielu badaczy koncepcja równowagi była raczej ideałem i postulatem, który nie został zrealizowany, bo zrealizowany być nie mógł, ale był co najwyżej przedmiotem dążeń.

¹⁵ Określenie *negatywna polityka polska* wprowadził do historiografii autor niemiecki Klaus Zernack. Wykorzystał je Martin Broszat w książce *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt/M. 1981.

¹⁶ Pismo Józefa Becka do wiceministra Szembeka, 17 grudnia 1935 r., Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (Londyn), Papiery Jana Szembeka, Kolekcja 85/48.

W moim przekonaniu wolno i trzeba mówić o polityce programowego niewiązania się Polski z Niemcami ani ZSRS. Ten programowy kurs należy uważać za politykę równowagi.

Beck czuł się uczniem i wykonawcą woli Piłsudskiego¹⁷. Nie zawsze chciał pamiętać o tym jego krytycy, którzy próbują przenosić dyskusję na pytanie o to, czy wskazania wodza i mistrza istotnie realizował, czy też nie, co zresztą jest nierozstrzygalne. W każdym razie polityka, którą Beck usiłował prowadzić po 1935 r., nie była jego własnym pomysłem. Była to koncepcja marszałka Piłsudskiego, koncepcja, która logicznie wypływała z realiów historii Polski i z geografii politycznej Europy Wschodniej. Porozumienie z Niemcami przeciw Rosji lub z Rosją przeciw Niemcom było przecież niemożliwe i nic Polsce nie dawało. Trzeba też dodać, że żaden liczący się polityk polski nie sformułował koncepcji sojuszu z Niemcami lub zbliżenia i współpracy z sowiecką Rosją. Kamieniem węgielnym polityki równowagi stała się polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Jedynie bowiem normalizacja stosunków polsko-niemieckich chroniła Polskę przed katastrofą niemiecko-sowieckiego współdziałania. Klimat w stosunkach z hitlerowskimi Niemcami, które usiłowały wciągnąć Polskę do własnej orbity wpływów, był lepszy niż w stosunkach polsko-sowieckich. Te ostatnie, chociaż formalnie unormowane, pograżały się w stanie zimnej wojny. Do wiosny 1939 r. Polska utrzymała wszakże zasady równowagi, nie dopuszczając do zaciągnięcia zobowiązań wobec jednego z wielkich sąsiadów przeciwko drugiemu.

Nie bez racji za największy błąd Józefa Becka uważa się jego politykę wobec Czechosłowacji i ultimatum w sprawie zwrotu Zaolzia z 30 września 1938 r. Istotnie krok ten przyczynił się do stworzenia wokół Polski fatalnej aury w Europie. Powstało wrażenie, że polskie posunięcia wobec Czechosłowacji były uzgodnione z Niemcami.

Trzeba jednak w tym miejscu przytoczyć argumenty jednego z twórców ówczesnej polityki zagranicznej Polski. Należał do nich ambasador w Londynie Edward Raczyński, wybitny dyplomata, niebędący człowiekiem Becka, lojalny wobec niego, ale i krytyczny zarazem. *Odnositem wrażenie – mówił on – że jesteśmy w ślepej ulicy, bo występujemy przeciwko Czechom, domagamy się*

¹⁷ Podkreśla to P. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–36. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988, s. 246.

*równouprawnienia, a Monachium stwarza taką sytuację, że możemy albo powiedzieć sobie, że przegraliśmy z kretesem, albo możemy pójść do Hitlera poprosić go o kawałek Czech. To było przyczyną, dla której przyjąłem z pewną nawet ulgą polskie ultimatum do Czech, bo wyzwalalo nas ono z głupiej sytuacji, w której, idąc razem z Niemcami, znaleźliśmy się z pustymi rękami, podczas gdy oni zabrali wszystko. To uczucie nie osłabiało oczywiście u mnie przeświadczenia, że, rozumowo biorąc, Monachium jest dla nas porażką, a Zaolzie szaleńczą próbą wyskoczenia z tej martwej ulicy*¹⁸.

Polityka „zaspokajania” (*appeasement*), którą prowadziły mocarstwa zachodnie, stawiała Polskę w bardzo trudnym położeniu. Ustanowienie kwartetu wielkich mocarstw jako organu o kompetencjach do przeprowadzania zmian granic prowadziło do zmarginalizowania Polski na arenie międzynarodowej i czyniło ją obiektem w stosunkach między mocarstwami. Dlatego stosunek Becka do mocarstw zachodnich w drugiej połowie lat 30. XX w. cechowała zasada ograniczonego zaufania.

Wraz z konferencją monachijską jesienią 1938 r. upadły dotychczasowe przesłanki do prowadzenia polityki równowagi. Skończyła się krucha stabilizacja w Europie Środkowo-Wschodniej, na której Beck opierał kalkulacje i działania. Sprawdziła się przepowiednia marszałka Piłsudskiego, który w 1934 r. stwierdził, że obecny stan poprawnych stosunków z Niemcami i Rosją może przetrwać nie więcej niż cztery lata. W historiografii występuje pogląd, że podczas gdy marszałek Piłsudski pojmował uzyskane unormowanie stosunków z obydwojma wielkimi mocarstwami ościennymi jako stan przejściowy, to Beck wierzył, że uda się osiągnąć porozumienie Warszawa–Berlin, które będzie układem trwałym. To prawda, ale sprawa ta mimo wszystko ma znaczenie drugorzędne. Minister Beck w warunkach narastania tendencji *appeasementu* nie dysponował bowiem alternatywą dla swojej polityki utrzymania dobrych stosunków z Niemcami tak długo, jak było to do pogodzenia z niezbywalną zasadą zachowania niepodległości Polski. Podkreślmy to raz jeszcze.

Analizując politykę polską w 1938 r., Stanisław Mackiewicz uznał za stosowne napisać: *Oczywiście, że system polsko-węgiersko-rumuński, jako ośrodek federacji państw, od skandynawskiej północy do Bałkanów, byłby lepszym zabezpieczeniem Polski, aniżeli egzotyczny sojusz z Francją, ale pod warunkiem, aby ten system istniał. Dopóki tego systemu nie było i z chwilą gdy Beck odrzucał myśl*

¹⁸ *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, M. Kornat (oprac.), „Zeszyty historyczne” (Paryż), z. 135, 2001, s. 86–113.

*wyprawy na Rosję wspólnie z Niemcami, odrzucal projekty współpracy z Niemcami na sposób Włoch Mussoliniego, należało się trzymać sojuszu obronnego z Francją, wbrew Francji samej, a nie patrzeć spokojnie na Anschluss i na kryzys czeski, które kruszyły militarne fortece Francji w Europie środkowej*¹⁹. Czyż jednak nie nasuwa się pytanie, co polski minister spraw zagranicznych mógł zrobić, aby udaremnić upadek Austrii a potem ocalić Czechosłowację przed zaocznym wyrokiem w Monachium?

Zbliżenie z Niemcami, któremu Beck hołdował i którego zasadności bronił, miało nieprzekraczalną granicę – zachowanie niepodległości i integralności terytorialnej państwa.

Wiarygodność Hitlera jako partnera jesienią 1938 r. uległa w oczach polskiej dyplomacji drastycznemu załamaniu. Przypomnijmy, iż 26 września 1938 r. wódz III Rzeszy oznajmił, iż żądanie cesji Sudetów jest jego ostatnim żądaniem terytorialnym. Ale już 24 października tego roku ambasador w Berlinie, Józef Lipski, usłyszał nowe pretensje Niemiec – tym razem pod adresem Polski²⁰. Strona polska nie mogła przy tym nie mieć w pamięci świeżych zapewnień, że w Gdańsku *obecnej formy statutowej ruszać nie trzeba*, zaś prawa polskie rząd niemiecki *zna i rozumie*²¹. Zresztą również i monachijskich porozumień czterech mocarstw dotrzymał niemiecki przywódca, ale tylko przez sześć miesięcy.

Beck bez wahania odrzucił żądania Hitlera i Ribbentropa w sprawie powrotu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i w sprawie eksterytorialnej autostrady przez Pomorze Gdańskie. Przyjmując te żądania, można było uniknąć scenariusza, który stał się udziałem Polski w 1939 r., ale Polska stałaby się w ten sposób wasalem III Rzeszy. *Pobilibyśmy wspólnie z Niemcami Rosję, a potem pasalibyśmy Hitlerowi krowy na Uralu* – żartobliwie mówił Beck w 1940 r. konsulowi Janowi Bociańskiemu w Rumunii²². Żądania przywódcy III Rzeszy były nie do przyjęcia nie ze względów prestiżowych, jak niektórzy publicyści usiłują twierdzić. Ich odrzucenie nie było też spowodowane naciskiem polskiej opinii publicznej, ale było oparte na niewzruszonym przeświadczeniu Becka

¹⁹ S. Cat-Mackiewicz, *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, Warszawa 1986, s. 170–171.

²⁰ G. L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany, Vol. II: Starting World War II, 1937–1939*, Chicago 1980, s. 483.

²¹ Notatka polska z 12 sierpnia 1936 r. po rozmowie wiceministra Szembeka z Hitlerem w Berlinie, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, box 11/3.

²² J. Bociański, „Wspomnienia”, Instytut Józefa Piłsudskiego (Londyn), Kolekcja 50, s. 57 (niepublikowany maszynopis).

i polskiego kierownictwa, że są one nie do pogodzenia z najżywoźniejszymi interesami Polski.

W 1939 r. o losach Polski przesądził pakt Ribbentrop–Mołotow. Dlaczego polskie kierownictwo nie rozpoznało tego zagrożenia, chociaż niebezpieczeństwo zbliżenia Berlin–Moskwa nigdy nie przestało zagrażać Polsce Odrodzonej²³?

Przede wszystkim w polskim MSZ dominowało przekonanie, iż gwarancje umiędzynarodowienia konfliktu polsko-niemieckiego, które udało się zdobyć, przesądzą też o neutralności ZSRS w pierwszej fazie wojny europejskiej. Beck nie spodziewał się wystąpienia sowieckiej Rosji przeciwko Polsce. Beck przypuszczał, że Rosja Sowiecka usiłuje za przyzwoleniem Londynu i Paryża uzyskać kontrolę nad terytoriami polskimi, które ostatecznie – w równoczesnych rokowaniach scedował Związkowi Sowieckiemu Adolf Hitler. Rozpatrując te sprawy, pamiętajmy także, iż mocarstwa zachodnie – przede wszystkim rządy Francji i Stanów Zjednoczonych – nie poinformowały władz polskich o treści tajnego protokołu do układu Ribbentrop–Mołotow, chociaż wiarygodne wiadomości na ten temat do nich dotarły.

W świetle dotychczasowej wiedzy jest poza dyskusją, że, nawet w warunkach posiadania wiedzy o tajnych klauzulach sowiecko-niemieckiego traktatu o nieagresji, minister Beck nie dysponował polem dyplomatycznego manewru. Nie był on w stanie zmienić scenariusza nieuchronnego rozbioru państwa, chyba że pod postacią alternatywy politycznej rozumieć mamy natychmiastową kapitulację na rzecz Niemiec.

Po 23 sierpnia 1939 r. tylko mocarstwa zachodnie mogły pod wpływem wiadomości o porozumieniu Hitler–Stalin zmodyfikować obrany wiosną 1939 r. kurs, lecz Polska tej możliwości była pozbawiona. Te sprawy trzeba ciągle przypominać²⁴.

O wyważoną ocenę Becka i jego miejsca w najnowszej historii Polski jest wciąż bardzo trudno.

Pod koniec czasów PRL oceny miejsca Becka w dziejach polskiej dyplomacji poszukiwał historyk stosunków polsko-niemieckich Marian Wojciechowski.

²³ Dopuszczano myśl, że po gwałtownej klęsce w starciu z Niemcami (czego nie zakładano) sowiecka Rosja może wystąpić od wschodu, ale jako opcję numer jeden przyjmowano neutralność tego państwa w pierwszej fazie wojny europejskiej.

²⁴ Zwracałem uwagę na te kalkulacje w mojej monografii: *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

Józef Beck – pisał – był człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji, dużym dynamizmie i nerwie politycznym. Jego sposób rozumowania obracał się jednak w sztywnych kategoriach techniki dyplomatycznej: sojuszy politycznych, asekurowanych i reasekurowanych innymi porozumieniami. Był to sposób rozumowania oderwany od podłoża historycznego, bez pojmowania tkwiących w teraźniejszości elementów przeszłości. Odnosi się to zwłaszcza do Niemiec hitlerowskich, których istoty Beck nie rozumiał²⁵. Czytając te słowa, można zauważyć, że w ówczesnej Europie nie tylko Beck nie rozumiał istoty nazizmu i Niemiec hitlerowskich. Politykę Hitlera błędnie interpretowali przede wszystkim przywódcy mocarstw zachodnich, stąd ich polityka „zaspokajania”. Jest jednak jeszcze jedno do dodania. Otóż Beck był pierwszym politykiem w Europie, który po konferencji w Monachium dostrzegł, że Niemcom Hitlera chodzi o łatwe zdobycze pod groźbą użycia siły. Aby to udaremnić, należy porzucić politykę ustępstw. Jako pierwszy więc rozpoznał Beck na przełomie 1938/1939 totalitarną dynamikę III Rzeszy. I nawet jeśli do końca 1938 r. przyjmował oświadczenia i zapewnienia Hitlera w dobrej wierze, to dostrzegł jego maksymalizm polityczny, wyprzedzając innych aktorów polityki europejskiej tamtego czasu. Jeśli ktoś w tym miejscu powie, że było to i tak za późno, to godzi się od razu odpowiedzieć pytaniem: na co za późno?

Trzeba podkreślić, że Beck nie szafował sloganem o Polsce mocarstwowej. Francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Louisowi Barthou powiedział: *Nie jesteśmy mocarstwem, ale państwem, które się szanuje*. Sloganu takiego chętnie natomiast używała propaganda rządowa, zwłaszcza w okresie ofensywy Obozu Zjednoczenia Narodowego (1937–1939). Tezy o Polsce mocarstwowej lansowano głównie na użytek wewnętrzny, podczas gdy Beck miał świadomość narastających trudności w polityce swego kraju.

Największą może wadą Becka było to, że nie potrafił umiejętnie wpływać na świadomość społeczną, propagować swych koncepcji. Nie rozumiał, że dla polityki zagranicznej trzeba budować poparcie społeczne. Lekceważył opinię publiczną. Bardzo rzadko i w stopniu niewystarczającym tłumaczył decyzje i założenia swej polityki. Ograniczał się do krótkich przemówień przed senacką komisją spraw zagranicznych. Pozbawiony był daru zjednywania sobie ludzi.

²⁵ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 519.

Był politykiem za granicą bardzo niepopularnym, miał złą prasę, był podejrzewany o polityczny makiawelizm. Wszystko to na pewno nie było korzystne dla Polski. Nie sposób jednak oprzeć się refleksji, iż Edward Benesz, cieszący się przecież – w przeciwieństwie do Becka – niekwestionowaną popularnością i uznaniem na forum zachodnio-europejskiej opinii publicznej, nie był w stanie tych walorów zamienić na korzyści w rozstrzygających decyzjach konferencji monachijskiej jesienią 1938 r.

Polityczne dokonania Józefa Becka muszą podlegać krytycznej ocenie. Ocena ta winna jednak odpowiadać *układowi społeczno-moralnemu tej epoki, do której się odnosi*, jak to trafnie ujął Henryk Wereszycki. Inaczej bowiem ocena postaci historycznej pozostanie ahistoryczna. *Nie wolno zapominać* – pisał Wereszycki – *że nie każda przegrana sprawa jest złą, albowiem nie zawsze dobra sprawa musi zwyciężyć*²⁶. Te słowa znakomitego historyka dyplomacji epoki porozbiorowej warto tu przytoczyć, bo przecież wysiłki twórców polityki zagranicznej Polski w 1939 r. okazały się sprawą przegraną. Nie można również zapominać, że Beckowi przyszło kierować polską polityką zagraniczną w warunkach ekstremalnie trudnych, że na scenie dyplomatycznej jego głównymi partnerami byli albo totalitarni dyktatorzy (Hitler i Stalin), albo *appeaserzy* – zwolennicy polityki zaspokajania reżimów totalitarnych (Neville Chamberlain, Lord Halifax, Georges Bonnet).

Polityka równowagi wytrzymywała próbę czasu tak długo, jak trwały rozbieżności pomiędzy ZSRS a III Rzeszą. Pakt z 23 sierpnia 1939 r. stał się jednak dowodem, iż zbieżne interesy geopolityczne obu mocarstw oraz wspólne pragnienie obalenia systemu wersalsko-ryskiego w Europie Środkowo-Wschodniej to czynniki silniejsze niż założenia ideologiczne systemów ustrojowych III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Tego wszakże nie dostrzegali przywódcy II Rzeczypospolitej, w tym Beck. Wiosną 1939 r. łudził się on jeszcze, że być może Hitlera uda się powstrzymać na drodze politycznej, to jednak miał świadomość, że odrodzona Polska znajduje się na wirażu historii. Mylił się co do siły Polski, ale podjął najlepszą decyzję. Realistyczna ocena stosunku sił własnych w relacji do sił nieprzyjaciela może czasami przynosić zgubne decyzje, prowadząc do kapitulacji²⁷.

Największym osiągnięciem Becka było doprowadzenie do umiędzynarodowienia sprawy polskiej w 1939 r. Było to maksimum tego, co polska dyplomacja w ówczesnych warunkach mogła uzyskać. W perspektywie historycznej tego osiągnięcia Beckowi nikt nie odbierze.

²⁶ H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Warszawa 1987, s. 297.

²⁷ W ten sposób postąpił Stanisław August, przystępując do Konfederacji Targowickiej i niczego nie uratował, chociaż takie przyświecały mu intencje.

Beck, jako jedyny z ministrów przedwojennego polskiego rządu, nie przeżył II wojny światowej. Internowany w Rumunii, zmarł pozbawiony wolności po długiej i ciężkiej chorobie 5 czerwca 1944 r. we wsi Stanesti pod Bukaresztem, pozostając pod inwigilacją rumuńskich służb bezpieczeństwa²⁸. Uwięziony podstępnie z naruszeniem podstawowych zasad prawa międzynarodowego, pozbawiony opieki lekarskiej, bezpodstawnie oskarżany w kraju i na emigracji o czyny, których nigdy nie popełnił. Za odważną decyzję stawienia oporu hitlerowskim Niemcom zapłacił wysoką cenę – cenę życia. Czytając jego często powtarzane słowa o honorze, jako o największej wartości *w życiu ludzi, narodów i państw* – wypowiedziane w Sejmie 5 maja 1939 r. – nie wolno o tym nie pamiętać. *Śmierć Becka długo jeszcze prześladować będzie polskie sumienia* – zapisał w czerwcu 1944 r. w swoim „Dzienniku ankarским” ambasador Sokolnicki. Jednak się mylił. O Becku współcześni Polacy wiedzą raczej niewiele. Po 1989 r. długo nie zdobyto się nawet na to, aby w którymś z dużych miast jego imieniem nazwać chociaż jedną ulicę.

*

Życiorys polityka, który tu zwięźle przywołaliśmy, jest bardzo polski. Patriota – żołnierz – polityk. Za swoje decyzje płaci cenę bardzo wysoką. Politykę pojmuje jako sztukę kompromisu, ale też służbę imponderabiliom, czyli wartościom niemającym wymiernej ceny w życiu narodów i państw.

Czy polityka, którą prowadził Beck, była u podstaw skazana na klęskę? Czy dla jego koncepcji była jakaś polityczna alternatywa? Jakie wnioski wypływają z jego polityki? Co z tej lekcji, która była jego udziałem, pozostaje aktualne również dzisiaj – po sześćdziesięciu latach?

Pełna odpowiedź na te pytania nie jest możliwa na tym miejscu. Jedno wszakże jest najważniejsze. *Sytuacja państwa oparta jest na niewzruszonych faktach geografii i historii i Polska politykę swą prowadzić musi pomiędzy Rosją a Niemcami. Oparcie się na jednym z tych państw prowadziło niezmiennie do uzależnienia się i groziło powrotem niewoli* – pisał Michał Sokolnicki²⁹. Nic więcej dodać tu nie sposób. Założenie, o którym mowa, było niewzruszonym fundamentem egzystencji niezawisłej Polski.

W PRL krytyka Becka była niezmiernie łatwa. Historiografia a zwłaszcza propaganda komunistyczna, potępiając Becka, miała prostą receptę na wszystko: zbliżenie i sojusz ze Związkiem Sowieckim jako przyjaznym i gotowym

²⁸ Opublikowałem na ten temat nowe materiały rumuńskich służb specjalnych: *W rumuńskiej pułapce. Internowanie Józefa Becka i Edwarda Śmigłego-Rydza w dokumentach rumuńskich służb specjalnych*, tłum. R. Janowska-Lascar, Gdańsk 2011 (wspólnie z Mikołajem Morzyckim-Markowskim).

²⁹ M. Sokolnicki, *Piłsudski a zagadnienie Rosji*, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1950, t. II, s. 70.

do pomocy sąsiadom. Ale w wyborze racjonalnej opcji przeszkadzał kapitalizm. Historycy reprezentujący w PRL urzędową narrację o polityce Polski przedwrześniowej powtarzali hasło o niemożliwości przekroczenia *bariery świadomości klasowej* przez jej twórców. Rozumując w ten sposób, Antoni Czubiński twierdził, że dyplomacja polska przez sojusze polityczne i wewnętrzną treść klasową miała ograniczone możliwości strategii politycznej³⁰. Dzisiaj, kiedy zależność Polski od Sowieców należy do przeszłości, mamy pełną świadomość, jak nikłą wartość mają te wypowiedzi. Przerzucanie odpowiedzialności za wielkie trudności polityki polskiej na kapitalizm – jest nonsensem. I takim pozostanie.

Możliwości, jakimi dysponowała dyplomacja polska w realiach końca lat 30. XX w., były niezmiernie ograniczone i stwierdzenie to nie jest odkrywcze. Pytanie o to, w jaki sposób Polska miała wówczas poszukiwać gwarancji bezpieczeństwa, właściwie nie znajduje odpowiedzi. Polska znalazła się w obliczu rozkładu systemu politycznego, jaki usiłowała stworzyć Liga Narodów i zwycięskie mocarstwa zachodnie. Z pogarszającego się nieuchronnie położenia międzynarodowego Polski polskie kierownictwo zdawało sobie sprawę w latach trzydziestych zupełnie dobrze. Przyjęto gwarancje brytyjskie, bo nie było alternatywy.

Postępujący rozkład porządku wersalskiego i era zmierzchu dyplomacji – by użyć słów Gordona Craiga i Felixa Gilberta w odniesieniu do lat 30. XX w. – były czynnikami o wielkim znaczeniu³¹. Na dyplomację było coraz mniej miejsca. Liczyła się tylko siła.

Minister Beck zwracał uwagę na zachowanie i formę stosunku przedstawicieli państw cudzoziemskich do Polski, bezwzględnie stawiał zasadę wzajemności, domagał się należnego szacunku dla państwa polskiego. Jest wszakże rażącym uproszczeniem, występującym niestety w historiografii, stwierdzenie, że to postępowanie dyktowały mu osobiste ambicje i ludzka próżność. Tego obiektywnie wymagał interes Polski. Walkę z tymi zachowaniami traktował jako swoją misję, zapewne niekiedy z przesadą, ale cel był słuszny i broni się z perspektywy historycznej. Wierzył jako minister, że Polska uzyska należne jej miejsce w Europie, jeśli uda się zniwelować protekcyjny stosunek świata do niej, a zarazem, jeśli zmieni się myślenie Polaków – polskich elit politycznych i opinii publicznej – o sprawach zagranicznych, jeśli to myślenie będzie wolne od kompleksów³². W tej nader niełatwej, ale pełnej godności

³⁰ Cyt. za P. Wiczorkiewicz, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej na tle sytuacji europejskiej w latach 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 89.

³¹ G. A. Craig, F. Gilbert (eds.), *The Diplomats 1919–1939*, Princeton 1953.

³² Zob. M. Sokolnicki, *Polacy wobec zagadnień międzynarodowych*, „Sprawy Obce”, t. III, 1931, s. 483–494.

polityce, stał się Beck *dumnym strażnikiem trudnego dziedzictwa* – jak powie historyk brytyjski³³.

Józef Beck nie był teoretykiem polityki międzynarodowej. Ale warto pamiętać o jego wypowiedziach, poświęconych polityce międzynarodowej, różnym problemom kształtującym położenie Rzeczypospolitej w niespokojnych czasach zmierzchu dyplomacji.

Nie bez realizmu Beck przypominał, że żadna umowa międzynarodowa nie jest wartością samą w sobie, rzadko bywa instrumentem niezawodnym, a *każdy pakt o przyjaźni wieczystej obowiązuje z reguły dwa lata*. Ale umowy międzynarodowe, te które mają charakter konstruktywny i pokojowy, dają ten cenny kapitał, jakim jest *uspokojenie umysłów*.

Poszanowanie obowiązujących umów, preferowanie porozumień bilateralnych, zamiast mglistych kombinacji paktowych, zasada *nic o nas bez nas* oraz przesvědzenie, że *pokój za wszelką cenę* – nie jest wartością najwyższą w życiu narodów – to główne idee Becka jako polityka. Od okresu międzywojennego dzieli nas coraz większy dystans. Wiele ówczesnych problemów dla dzisiejszego pokolenia wydaje się niezrozumiałe, wiele ówczesnych postaw wydaje się anachroniczne, gdyż świat współczesny ulegał wielorakim i przyspieszonym przeobrażeniom. Czasy dzisiejsze to zupełnie inna epoka w stosunkach międzynarodowych. Zasada *nic o nas bez nas* nadal jednak pozostać musi drogowskazem polityki zagranicznej naszego państwa. Z perspektywy lat dobitnie widać, jak wiele kosztowała Europę polityka ustępstw wobec potencjalnych agresorów. *Pokój za wszelką cenę* nigdy nie będzie godziwym rozwiązaniem.

Polityka, jaką minister Beck starał się prowadzić, nie dała Polsce ocalenia. Jednak możliwości, jakimi dysponowała dyplomacja polska w realiach końca lat 30. XX w., były niezmiernie ograniczone. Pytanie o to, w jaki sposób Polska miała wówczas poszukiwać gwarancji bezpieczeństwa, właściwie nie znajduje odpowiedzi. Polska u kresu lat 30. XX w. znalazła się w obliczu rozkładu systemu politycznego, jaki usiłowała stworzyć Liga Narodów i zwycięskie mocarstwa zachodnie, tworzące w latach 1914–1918 wielką Ententę. Ale sojusz z Niemcami Hitlera także nie dawał ocalenia.

³³ J. L. Snell, *Illusionen und Realpolitik. Die diplomatische Geschichte des Zweiten Weltkrieges*, München 1966, s. 23.

Gdyby kierownictwo Polski podjęło decyzję o pójściu na II wojnę światową u boku Hitlera, jedna z najpiękniejszych kart naszej historii, jaką jest II Rzeczpospolita, zostałaby splamiona i splugawiona. Nie moglibyśmy dzisiaj do tego okresu się odwoływać. Rumun dzisiaj nie może odwoływać się do dokonań Antonescu. Słowak ma problemy z ks. Tiso. Węgierska pamięć o Horthym jest dwuznaczna. Ja zaś jako Polak nie mam problemu z Beckiem i Śmigłym-Rydzem. Los II Rzeczypospolitej nie został ukoronowany kolaboracją z wrogiem, obciążony udziałem w Zagładzie – to jest niezmiernie ważne, bo przecież tamta Polska jest dla wielu z nas dzisiaj duchową ojczyzną, chociaż w niej nie żyliśmy.

*

Twierdzenie, że druga Polska w naszych dziejach upadła z powodu wadliwości polityki zagranicznej – jest absurdem, nad którym nie warto się zatrzymywać, nawet jeśli wciąż na nowo powtarzane są takie zarzuty i oskarżenia.

Czas, jaki upływa od dramatycznych wydarzeń lat 30. XX w. i od zakończenia II wojny światowej, zdaje się pozwalać spojrzeć na postać Becka z większym dystansem, w sposób bardziej wyważony i pogłębiony, niż było to dotychczas możliwe. Ale ta słuszna na ogół obserwacja nie sprawdziła się w przypadku tego polityka. Ma ona zastosowanie do nauki akademickiej, a nie tej historii, która funkcjonuje w świecie wyobrażeń społecznych.

Szczególnie wiele szkody w polskiej świadomości historycznej przyniosła swoista kampania na rzecz *historii alternatywnej*, której widownią stała się Polska w ostatnich dziesięciu latach. Ponieważ o zjawisku tym już pisałem, pozwolę sobie tylko na kilka słów refleksji – niejako na marginesie tego zjawiska³⁴.

Jeśli pominiemy sugestywną, lecz wątpliwą w swych racjach publicystykę Stanisława Mackiewicza, to ojcostwo polskiej *historii alternatywnej* w zastosowaniu do 1939 r. przypisać trzeba Jerzemu Łojkowi. Cenna skądinąd i pierwsza w historiografii polskiej jego praca o napaści sowieckiej na Polskę („Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych”), drukowana w podziemiu podczas stanu wojennego, zawierała bardzo wątpliwe uwagi o rzekomej możliwości ocalenia bytu Polski, gdyby tylko u steru władzy znalazł się ktoś, kto by zdobył się na przyjęcie żądań Hitlera³⁵.

W ostatnich latach swego życia z tezami o winie Becka występował wielokrotnie profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Paweł Wiczorkiewicz,

³⁴ Zob. M. Kornat, „*Historia alternatywna*” – oszustwo czy zabawa?, „Arcana” 2013, nr 1/109, s. 107–119.

³⁵ Wznowienie tej pracy ukazało się w tomie studiów i szkiców J. Łojka: *Pisma wybrane. Wiek XX*, M. Kornat (wybór, oprac., wstęp), Kraków 2014.

historyk bezspornie zasłużony, który wszakże uchodzi dzisiaj w oczach swych admiratorów za głównego twórcę koncepcji *historii alternatywnej* w Polsce³⁶. Muszę przyznać, że nigdy nie potrafiłem zrozumieć, o co chodziło Wieczorkiewiczowi w niektórych wypowiedziach z końcowego okresu życia. Zawsze jednak miałem przekonanie, że czyni on to z pewną klasą, bez prób ośmieszania kogokolwiek, w przeciwieństwie do młodego adepta *historii alternatywnej* – Piotra Zychowicza i jego skandalicznej książki „Pakt Ribbentrop-Beck”³⁷. Twierdzenie autora tej książki, iż gdyby na terytorium Polski funkcjonował rząd kolaboracyjny, to eksterminacja ludności żydowskiej byłaby trudniejsza, być może jest prawdziwe. W tym miejscu jednak historyk musi zawiesić swój sąd, bowiem nikt nie jest w stanie nakreślić losów Polski w II wojnie światowej, gdyby stała się aliantem III Rzeszy. Jedno jest pewne – zależność od Niemiec rosłaby, a nie malała. Ów rząd kolaboracyjny musiałby wpuścić na terytorium Polski niemieckie siły zbrojne. Może to zamieniłoby się w reżim okupacyjny lub bliski okupacyjnego jak w przypadku Węgier po upadku Horthy’ego w październiku 1944 r. Nic pewnego ani zbliżonego do pewności nie możemy w tych sprawach powiedzieć.

W internetowym wydaniu „Rzeczpospolitej” w maju 2009 r. pojawił się artykuł Rafała Ziemkiewicza o Józefie Becku („Nad trumną Becka ciszej, proszę”), odmawiający mu prawa do ulicy w Warszawie, protestujący w niedopuszczalnej formie przeciwko publicznej inicjatywie Władysława Bartoszewskiego, Adama Daniela Rotfelda i Pawła Zalewskiego w tej sprawie. Twierdzenia, które autor tego tekstu wysunął, sprowadzały się do tezy, że Beck doprowadził Polskę w 1939 r. do samobójstwa, zamiast przyjąć żądania Hitlera i Ribbentropa i wprowadzić państwo polskie do systemu sojuszków III Rzeszy.

Oczywiście nikt nie ma obowiązku pozytywnie oceniać dokonań politycznych Becka, ale zarzuty, jakie formułuje się w takich wystąpieniach, przekraczają granicę tego, co racjonalne i kompromitują polską naukę historyczną, nawet jeśli nie jest on historykiem. Nie jest to moje tylko przekonanie, ale opinia życzliwych Polsce historyków cudzoziemskich.

Z pełnym uprawnieniem można mówić o negatywnej mitologizacji postaci polskiego polityka w wiele lat po jego śmierci. Chociaż upływający czas powinien sprzyjać złagodzeniu sądów i sporów, to w jego przypadku mamy do czynienia raczej z ich zaostreniem.

³⁶ *Wojna polska. Rozmowa z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem w 66 rocznicę agresji sowieckiej na Polskę* [wywiad przeprowadził P. Zychowicz], „Rzeczpospolita”, 17–18 września 2005.

³⁷ P. Zychowicz, *Pakt Ribbentrop-Beck. Czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, 2012.

Pośmiertne losy Becka to bardzo ciekawy przyczynek do zagadnienia przeobrażeń pamięci historycznej narodu, z jakim obecnie mamy do czynienia. Nie jest zrozumiany zagranicą, a przez samych Polaków – tych pragnących historię II wojny światowej pisać na nowo – atakowany i oskarżany coraz mocniej.

Jest ze wszech miar bardzo pouczające i trudne jeszcze niedawno do wyobrażenia, że od ludzi (czy może środowisk) deklarujących przywiązanie do wartości prawicy i odwołujących się do dziedzictwa II Rzeczypospolitej wyjdzie impuls krytyki jej dokonań i przywódców, której nie powstydziliby się propaganda PRL, tak dobrze nam skądinąd znana.

Upływający czas, który sprawia, że oddalamy się od realiów, w których Beckowi przyszło działać – nie łagodzi kontrowersji. Nie sprawia, że przeważają zniuansowane oceny jego poczynań. Jest to samo w sobie dość wyjątkowym zjawiskiem, bowiem zaprzecza ono ogólnym prawidłowościom kształtowania się percepcji przeszłości współcześnie. Powiększa się wreszcie przepaść między akademicką wiedzą historyczną, dającą zazwyczaj zbilansowany obraz polskiego ministra spraw zagranicznych a wyobraźnią społeczną, która karmi się raczej publicystyką niż źródłowymi monografiami.

Prowadził Beck politykę, która nie miała zrozumienia u Polaków. Szwedzki dyplomata Sven Grafström w swym dzienniku 17 marca 1939 r. pisał o *zagrożeniu nie tylko dla Becka, ale dla całego rządu, gdyż w czasie tak niebezpiecznym nie ma [on] poparcia narodu*³⁸. Społeczeństwo polskie z nieufnością postrzegało zewnętrzne objawy zbliżenia z Niemcami Hitlera, które trwało jako *deal* rządów wbrew obydwu narodom. W maju 1939 r. – kiedy Beck wygłosił swoje słynne przemówienie w Sejmie, zakończone odwołaniem do honoru narodu jako instancji ostatecznej – zdobył olbrzymie poparcie. Było to jednak tylko na chwilę. Gwałtownie oskarżany po klęsce – stał się na trwałe źle obecnym bohaterem przeszłości. W dobie PRL był wciąż na nowo kreowany do roli pomocnika Hitlera w burzeniu europejskiego pokoju. Po ponownym odzyskaniu niepodległości znalazł się nieoczekiwanie w kręgu oskarżeń ze strony ludzi prawicy, odwołujących się do haseł *realizmu politycznego*³⁹.

Pośmiertne losy Józefa Becka w polskiej pamięci historycznej pozostają zatem ciekawą ilustracją wielu pouczających, chociaż nieusposabiających

³⁸ S. Grafström, *Polskie stronice. Dziennik od 5 lipca 1938 do 6 grudnia 1939 roku*, Warszawa 1996, s. 80.

³⁹ P. Zychowicz pozostaje również autorem książki o Powstaniu Warszawskim jako czynie „szaleńców”: *Obłęd '44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2013.

optymistycznie zjawisk. Pierwszym z nich jest usiłowanie napisania dziejów II wojny światowej na nowo. Ujawnia się ono na wielu polach i przychodzi z różnych stron⁴⁰. Przyszłość pokaże, dokąd zaprowadzą nas te tendencje.

⁴⁰ Tak samo narracja o *polskich obozach koncentracyjnych* jest dzisiaj próbą napisania historii II wojny światowej na nowo.